

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 5-GO CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 155

DZIECKO ŁÓDZKIE w obozie cyganów-ludożerców Cy p. Szternfeldowie odzyskają dziecko, które zaginęło przed 10 laty

Łódź, 5 czerwca.
W sierpniu 1919 roku, a więc blisko przed dziesięciu laty w prasie łódzkiej ukazała się sensacyjna wiadomość o zaginięciu w jednym z letnisk pod Sieradzem córeczki państwa Szternfeldów, przebywających na wilegaturze, a zamieszkałych w Łodzi przy ul. Napiór-kowskiego 49.

Małenka Estera Szternfeldówna bawiła się krytycznego dnia wraz z innymi dziećmi w pobliskim lesie. O godz. 7 wie-czorem p. Szternfeldowa skonałowała z wielką rozpaczą, że małenka jej có-reczka zginęła, jakkolwiek wszystkie inne dzieci, z którymi się bawiła, wróciły do domu.

Poruszono całą wieś, a wszyscy let-nicy, współczując szczerze z nieszczę-śliwą matką okazali jej wielką pomoc w szukaniu dziecka. Cała noc trwały po-szukiwania, lecz nigdzie na ślad małej Esterki nie natrafiono.

Zarówno letnicy jak i stali mieszkań-cy wsi twierdzili tylko, że widzieli kry-tycznego dnia w okolicach wsi

PRZEJEŻDŻAJĄCA BANDE CYGA-NÓW.

Zrodziło się więc przypuszczenie, że oni skradli dziewczynkę. Pewności jed-nak nikt nie miał. Ponadto złoczyńcy za-dnych śladów po sobie nie zostawili, przeto trudno ich było odszukać. Zawi-adożona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie i poszukiwania, które nie dały jednak pożądanego rezul-tatu.

Sprawa ta zawędrowała nawet do Warszawy. Komisarz warszawskiego u-rzędu śledczego

p. BACHRACH,

udał się specjalnie w sprawie zaginionej dziewczynki do Czerniowic, gdzie, jak przypuszczano, znajdowała się ona

W OBOZIE CYGAŃSKIM.

Okazało się jednak, że wprowadziły cy-ganie w Czerniowcach ukrywali jakieś dziecko, ale nie była nim córeczka Szternfeldów.

Przed trzema laty Szternfeldowie o-trzymali fotografię z Rumunii, gdzie zna-leżono wśród bandy cygańskiej jakieś białe dziecko, ale i tym razem nadzieje odzyskania córki okazały się ponne.

Rodzice nie ustawali jednak w pracy nad odnalezieniem zaginionego dziecka i poruszał niebo i ziemię, by je odzyskać.

Przed trzema miesiącami Szternfel-dowie znowu otrzymali wiadomość, że córeczka ich, która dziś już powinna li-czyć 16 lat zaadoptowana została przez pewne bezdzietne małżeństwo, mieszka-jące w Częstochowie. Rodzice udali się do Częstochowy pod wskazany adres, lecz tam wyszło na jaw, że adoptowana dziewczynką nie była ich córka. Lecz o-

to onegdaj Szternfeldowie otrzymali no-wą wiadomość o swej córce, a zdaje się, że tym razem

WPADLI NA WŁAŚCIWY ŚLAD.

Niejaką p. Gliksman z Czechosłowacji zawiadomił listownie Szternfeldów, że czytając w prasie czechosłowackiej sprawozdania z toczącego się obecnie w Koszycach procesu przeciwko

BANDZIE CYGANÓW - LUDOŻER-CÓW.

natrafił na pewien ustęp, w którym mo-wa jest o dziewczynce,

ZRABOWANEJ Z OKOLIC ŁÓDZI.

Dziewczynce tej na imię Estera.

Jak się dowiadujemy Szternfeldowie nawiązali już kontakt z władzami cze-chosłowackimi, które w najbliższych dniach mają przesać do Łodzi fotografię Esterki. Łatwo zrozumieć, z jaką niecier-pliwością oczekują rodzice nadejścia tej fotografii, z której mają poznać swą córkę, zaginioną przed dziesięciu laty.

Skok z 4 piętra Wstrząsające samobójstwo przy uli-cy Piotrkowskiej 25

Łódź, 5 czerwca.
Lokatorzy domu przy ul. Piotrkow-skiej 25 przeżyli wczoraj wieczór pełen grozy.

Wielki ten dom posiada dwa podwó-rza. W pierwszym podwórzu na pierw-szym piętrze mieszka od wielu lat p. Da-widowicz wraz z żoną, synkiem oraz 32-letnią siostrą. Siostra p. Dawidowicza Szejwa od dłuższego czasu cierpi na roz-strój nerwowy. Wczoraj gdy Dawidowiczówna opuściła mieszkanie o g. 8 wie-czorem, posprzącała się ona z pralką z powodu wystawienia balji na kurytarz. W stanie podnieconym opuściła mieszk-anie i więcej już nie wróciła. O g. 10-ej wieczorem stróż nocny przybył do mieszk-ania państwa Dawidowiczów, chcąc się dowiedzieć, gdzie jest Dawidowiczówna. Odpowiedziano mu, że wyszła o g. 8-ej.

— Jak była ubrana? — pytał dalej do zorca.

— Miała czarne palto — odparł Da-widowicz.

— W takim razie — odrzekł dozorca — siostra pańska już nie żyje. Rzuciła się z 4-go piętra na drugi podwórz.

P. Dawidowicz zemdlął. Zawezwano pogotowie oraz policję. Lekarz skonsta-

łował u samobójczyni pęknięcie czaszki, oraz złamanie kończyn. Śmierć nastąpiła natychmiast. Okazało się, że Dawidowiczówna po wyjściu z mieszkania przez dwie godziny przebywała w niewiadomym miejscu. O g. 10-ej wróciła do do-mu przy ul. Piotrkowskiej 25 udała się na drugie podwórze, a ponieważ na wszystkich piętrach, okna z klatki scho-dowej były zabite deskami, przeto udała się na najwyższe, czwarte piętro i gło-wą na dół rzuciła się na bruk. Spadającą Dawidowiczównę widziała jedna ze stu-żących, która o tej porze spożywała ko-lację na balkonie.

Ponieważ jednak było ciemno służąca przypuszczała w pierwszej chwili, że na ziemię spadł kawał tynku.

Dopiero nocny stróż zauważył leżą-ce na podwórzu ciało, ponieważ jednak, głowa była zupełnie roztrzaskana nie mógł poznać trupa. Śmierć 32-letniej nie wiasty wywołała w domu przy ul. Piotr-kowskiej 25 silne wrażenie.

Mimo ulewnego deszczu na obu pod-wórzach do późnej nocy zbierali się lo-katorzy, komentując żywo tragiczny wy-padek. Przy trupie przez całą noc czu-wał posterunek policyjny.

Tajemniczy napad Na pytanie: „Kto tam?” — cios nożem w brzuch

Łódź, 5 czerwca.

W dniu wczorajszym o g. 9 wieczo-rem Józef Michałowski zam. przy ulicy Dąbrowskiej 48 wyszedł na chwilę z do-mu, by udać się do stajni, mieszczącej się na tym samym podwórzu. W chwili, gdy zbliżał się do budynku ujrzał w mro-ku sylwetkę mężczyzny, czającego się pod murem.

Michałowski przypuszczając, że to ktoś z domowników zapytał spokojnie „Kto tam?”. W odpowiedzi na to pyta-nie nieznajomy osobnik przyskoczył do

Michałowskiego i zadał mu cios nożem w okolice brzucha. Michałowski jęknął z bólu i, brocząc krwią, padł na bruk. Napastnik zbiegł na ulicę. Ze względu na porę wieczorną na podwórzu nikogo nie było. Michałowski słabym głosem wzy-wał pomocy, lecz nikt go nie słyszał. Ze-brawszy resztki sił począł pełzać po zie-mi w kierunku swojego mieszkania. Przed drzwiami zemdlął, lecz szmery w kury-tarzu zwróciły już uwagę domowników. Wybiegła siostra Michałowskiego, Stan-sława, która udzieliła mu pierwszej po-mocy i pobiegła do mieszkającego w są-siednim domu brata by zawiadomić go o wypadku.

Na ulicy zauważyła jakiegoś tajemni-czego jegomościa, który kręcił się przed domem. Obawiając się powtórnego napa-du zawróciła i przedostała się do brata przez podwórze i ogród. Zawezwane po-gotowie odwoziło Michałowskiego w sta-nie b. ciężkim do szpitala św. Józefa.

Warto nadmienić, że w godzinę przed dokonaniem napadu jednej z lokatorek zamieszkałej w tymże domu niejakiej Granzowej niewykryci sprawcy skradli korzec żyta.

Autobus z 16 pasażerami zawisł nad przepaścią pod Zakopanem

Zakopane, 5 czerwca.

Na szosie wiodącej do Morskiego O-ka wydarzył się wczoraj wypadek samo-chodowy.

Autobus wiozący 16 osób z Morskie-go Oka do Zakopanego, uderzył płotni-kiem o jadący naprzeciwko samochód firmy Tuszar. Wskutek zderzenia auto-bus wpadł na żelazo - betonowe poręcze

przydrożne, złamał je i zawisł nad prze-paścią głębokości 10 metrów.

Przybyłe z Zakopanego pogotowie ratunkowe przynocowało autobus liniami do słupów betonowych, poczem wydoby-to wszystkich pasażerów, którzy prze-szło godzinę siedzieli bez ruchu, by nie spowodować runięcia autobusu.

Nikt z pasażerów nie odniósł obrażeń.

Pożar mostu kole-jowego

Kraków, 5 czerwca.

W krakowskiej dyrekcji kolejowej za-palił się most kolejowy nad rzeką Sołą przy stacji Kępa Podlaska, na linii Biel-sko — Kalwarja.

Mimo ratunku służby kolejowej spło-neło jedno przesło. Ruch towarowy na tej linii został wstrzymany, ruch pasażer-ski odbywa się z przesiadaniem.

Na miejsce pożaru wyjechała z Kra-kowa specjalna komisja techniczna ce-lem zbadania przyczyny pożaru. Przy-puszczalnie ogień powstał z podpalenia.

Samobójstwo duchownego muzułmań-skiego

Nowogródek, 5 czerwca.

Wczoraj w nocy popełnił samobój-stwo w Słonimiu duchowny muzułmań-ski imam Mustafa Radkiewicz. Zwłoki jego znaleziono w stodole wiszące u belki.

Samobójca pozostawił listy do współ-wyznawców, w których prosi ich o zaję-cie się pogrzebem. Powodem samobój-stwa były prawdopodobnie niesnaski ro-dzinne.

Radca ministerjalny zastrzelił żonę, dzieci i po-pełnił samobójstwo

Wiedeń, 5 czerwca.

W swoim mieszkaniu przy ulicy Eli-sabethsarsse wysoki urzędnik pocztowej kasy oszczędności, radca ministerjalny dr. Simann zastrzelił swoją 30-letnią mał-żonkę, 11-letniego syna z pierwszego małżeństwa i 6-miesięczne dziecko z dru-giego, a następnie sam popełnił samobój-stwo. Przyczyny tego okrutnego mordu są nieznane. Podobno jednak dr. Simann znajdował się w opłakanym położeniu fi-nansowym, co go skłoniło do tak tragi-cznego kroku.

Głód w Chinach Akcja prezydenta Hoovera

New York, 5 czerwca.

(Telegram wł. „Expressu”)

Z powodu wielkiego głodu w Chi-nach wysłał przed kilku miesiącami prezydent Hoover delegację amerykań-skiego Czerwonego Krzyża do Chin, ce-lem zbadania rozmiarów tej katastrofy. Po powrocie delegacji do Stanów Zjed-noczonych postanowił senat w najbliż-szym czasie uchwalić odpowiednie sumy, za które ma być zakupiona nadwyżka zboża u farmerów i wysłana ludności chińskiej. Akcja powyższa została przy-jęta przez społeczeństwo amerykańskie z wielkim uznaniem.

Groźny pożar wsi pod Lublinem

Lublin, 5 czerwca.

We wsi Siostrzytów pod Lublinem wynikł pożar w zagrodzie Stanisława Su-rysa. Z niebywałą gwałtownością ogień rozszerzył się w obie strony wsi.

W akcji ratunkowej brało udział 13 ochotniczych straży ogniowych. Spłone-ło wiele zabudowań.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że o-gień powstał z podpalenia. Straty wyno-szą około 300 tysięcy złotych.

Katastrofa pociągu wojskowego.

Wsterej kawalerzysty zabici

Berlin, 5 czerwca

Wczoraj o godz. 17 min. 15 w miej-scowości Königsbrück w Łużycach u-legł katastrofie pociąg, wiozący wojsko, udające się ze Śląska na ćwiczenia do Saksonji.

Wskutek złamania się osi, jeden wa-gon zarył się w nasyp kolejowy.

Znajdujący się wewnątrz wozu kawa-lerzyści wskutek silnego wstrząsu wyle-cieli z wagonu.

Czterech z nich zmiął żył w śmierć ściany przewróconego wagonu, dwaj in-ni zaś odnieśli ciężkie ranv.

Pod kołami tramwaju

Wczoraj wieczorem na ulicy Łagiew-nickiej przed domem nr. 10 13-letni Mord-ka Erlich, zamieszkający przy ulicy Zgier-skiej 43—45 zeskakując z tramwaju do-stał się pod koła wagonu. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano pogotowie po udzieleniu pierwszej po-mocy przewoziło go do domu.

W Persji niema pociągów!

Mieszkaniec tej krainy nie widział jeszcze maszyny parowej

Sierwsza linia kolejowa będzie punktem zwrotnym w życiu Persji

Teheran, w czerwcu. Rewolucyjna modernizacja Turcji, która zerwawszy ze starymi przesadami i wiekową tradycją weszła na drogę gruntownej europeizacji wszystkich swych urządzeń państwowych i społecznych, nie pozostaje bez echa wśród szeregu państw, które za wzorem Turcji rozpoczęły w okresie powojennym gruntowną przemianę dotychczasowych stosunków, stając również i drugie, równie wielkie jak Turcja obszary państwowe — Persja.

Przed wojną była Persja jednym z najbardziej konserwatywnych terenów Azji. Szach perski był absolutnym władcą, który bez jakiegokolwiek kontroli i ograniczeń rządził swym państwem, strzegąc wszędzie wiekowej tradycji, która utrzymywała Persję w najbardziej skrajnym zacofaniu. Nie znane były Persji wszelkie udogodnienia i wynalazki nowoczesnej techniki, tak, że życie na ziemiach perskich biegło jak przed tysiącami lat, bez jakichkolwiek zmian i przewrotów.

Dopiero okres powojenny przynosi radykalną zmianę stosunków. Szach perski zostaje zdeponowany i rewolucjonści tworzą pierwszy parlament oraz mianują pierwszych ministrów, którzy odpowiedzialni są za swą władzę przed przedstawicielstwem narodem. Przez pewien czas jest Persja republika, w której wybija się Reza Pahlawi, były szef sztabu armii perskiej. Wreszcie pierwszym konstytucyjnym monarchą Persji, który obok parlamentu i rządu ujmuje ster władzy w swe ręce.

Odtąd zaczyna się też nowy obszar dwukrotnie prawie większy niż obszar państwowy Francji rozbudowywać.

Przy pomocy z graniczących kapitałów (fancuskiego i angielskiego) eksploatacja zaczyna się w pełni olbrzymie bogactwa naturalne Persji, jak przede wszystkim naftę, węgiel, drzewo, a wreszcie wełnę oraz produkty rolne. Budzi się przeto wzmożone życie gospodarcze, dostosowane do form i potrzeb ogólnowiatowych organizacji gospodarczych. Rząd perski zawiera traktaty ze wszystkimi ważniejszymi państwami europejskimi i zaczyna się wzmożony eksport, który w chwili obecnej wynosi 200.000.000 kranów (kran, moneta perska, równająca się 50 złotym centimom).

Najpoważniejszym utrudnieniem we wszelkich pracach organizacyjnych był jednak do tej pory brak wszelkich możliwych środków lokomocji. Persja jest bowiem dotąd państwem, które nie zna jeszcze maszyny parowej, oraz gdzie nigdy nie oglądano jeszcze pociągu. Drogi zaś były w Persji tak fatalne, że posługiwanie się jakimikolwiek innymi środkami komunikacyjnymi było również niemożliwe. Latem olbrzymie tumany piasku i pyłu, w porze deszczowej zaś błoto, uniemożliwiały wszelki przejazd, toteż do tej chwili jeszcze karawany wielbłądów stanowiły główne środki transportowe w Persji.

I pod tym względem postanowiono się jednak zmodernizować. Przed niedawnym czasem wybudowane zostały liczne szosy automobilowe, przebiegające najważniejsze węzły komunikacyjne. Ostatnio zaś podpisał rząd perski umowę z zagranicznym konsorcjum (angielsko-francusko-niemieckie), które rozpoczęło budowę pierwszej wielkiej linii kolejowej w Persji. Linia ta będzie od morza Kaspijskiego aż do zatoki perskiej, prowadzić będzie przez wszystkie najważniejsze miasta i obejmie ogółem przestrzeń 1.700 km.

Nie trudno oczywiście domyśleć się, że wprowadzenie linii kolejowych stanie się nowym punktem zwrotnym w dziejach Persji. Tworzyć będą się nowe centra przemysłowe, a wzmożona wymiana towarowa z państwami zagranicznymi przyniesie oczywiście i cały szereg innych zmian, zarówno w warunkach gospodarczych jak i społecznych.

I niedługo trzeba będzie niewątpliwie czekać, a również Persja zacznie coraz bardziej zatracać cechy egzotycznego,

wschodu i przemieniać będzie się w krajinę, w której cywilizacja i europejski rytm życia odbywać będą zwycięski swój pochód.

Czy jednak ta całkowita modernizacja i zerwanie z dotychczasową tradycją wyjdzie stosunkom perskim na zdrowie, oraz czy zwiększony dobrobyt, roz-

wój i liczne udogodnienia nie przyniosą upadku narodowego życia perskiego — oto tematy nad którymi zastanawiają się obecnie niektórzy konserwatyści perscy i tworzą już obecnie w nieśmiało wprowadzić jeszcze formę — ruch opozycyjny przeciwko naruszaniu tysiącletniej tradycji.

Oswojony niedźwiadek

stał się największym pijakiem w okolicy

Było to podczas polowania na wiewiórkę. Wyruszyliśmy we dwóch i długo krążyliśmy po lesie. Dzień był dla polowania wymarzony.

Szukając wiewiórek, trafiliśmy na ślad niedźwiedzia; jeden z nich był olbrzym, jak łepek, obok zaś dwa maleńkie. Przeszła najwidoczniej matka z młotami. Postanowiliśmy wysledzić barłóg i ruszyliśmy śladem. Wkrótce małe ślady zginęły zupełnie, a duży prowadził do lasu. Zaczęliśmy się rozglądać i badać po bliskie drzewa. Okazało się, że niedźwiadek schronił się na olbrzymiej jodli, wyciągnęły na gałęziach i spokojnie tam tkwiły.

Wobec tego jeden z nas zostawił strzelbę pod jodłą, ściągnął pas i wszedł na drzewo. Niedźwiadek zaczął mruczeć i szybko posunęły się aż na sam wierzchołek drzewa. Myśliwy dotarł jednak do nich; jednego niedźwiedzia chwycił za nogę i zaczął odrywać od drzewa. Zwierzak trzymał się jednak mocno i jęczał. Ze myśliwemu trudno było wykrecać się na drzewie, więc oderwał niedźwiedzia i puścił na ziemię; zwierzątko, padając, trafiło na suchy sek i padło na ziemię nieżywe.

Wobec tego z drugim niedźwiedziem trzeba było postąpić ostrożniej; z ogromnym trudem udało się zdjąć go z drzewa i zanieść w worku do wsi. Tam zebrała się dokoła zwierza cała ludność. Był to niedźwiadek kosmaty, szary i bardzo śmieszny; dzieciarnia miała więc prawdziwe używanie.

Trzeba go przywiązać pod tą jodłą i pilnować; niedźwiedzia przyjdzie do niego napewno — mówili chołpi.

— Słusznie — potwierdzili myśliwi — matka napewno przyjdzie do malego.

Wobec tego wróciliśmy wieczorem do lasu. Ze śladów widać było, że niedźwiedzia ciągle krążyła, lecz nie podchodziła do jodły. Wobec tego usadowiliśmy się na jodli, a zwierzątko uwiązaliśmy przy drzewie. Noc była ciemna. Niedźwiadek wyl i szarpał się ciągle. Słyszeliśmy przez całą noc, jak niedźwiedzia chodziła dokoła i nawoływała go. Dopiero nad ranem podeszła do drzewa i zaczęła karmić malego. Słychać było z drzewa, jak niedźwiadek ssie i cmo-

ka. Nabiliśmy broń i wystrzelili równocześnie na chybi-trafił. Pod jodłą zapanała cisza. Na drzewie przesiadaliśmy do rana, a gdy się już zupełnie rozwidniło, widzieliśmy, że niedźwiedzia leży martwa, a pod nią śpi niedźwiadek.

Zeszliśmy z jodły, poszli do wsi, sprawdziliśmy wóz. Przez cały ten czas niedźwiadek spał bardzo twardo, leżąc pod jodłą. Zabrał go do worka i położyliśmy na wóz. Trzymał się on cały rok doskonale we młynie, a przybywający ze zbożem chłopcy częstowali go wodką samogonką. Niedźwiedzkowi smakowało to bardzo, brał butelkę w łapy, kładł się na grzbiecie i ssał z szyjki tak, jak małe dzieci ssą smoczek. Samogonka tak mu przypadła do smaku, że wkrótce stał się największym w całej okolicy pijakiem.

Rosja sowiecka

w zwierciadle własnej satyry

Fatalne skutki panujące w Rosji sowieckiej, znalazły już swój komentarz w anegdotach. Obywatele sowieccy, nawet ci którzy zajmują bardzo wybitne stanowisko w rządzie, lubią sobie kpić z tych stosunków. Takie dowcipy i anegdoty, wypowiedziane w Moskwie, rozchodzą się lotem błyskawicy po całym kraju i przedostają zagranicę. Kilka takich anegdot podajemy:

Rykov, sam wielki Rykov, na wielkim zebraniu partyjnym, podczas wygłaszania mowy o planach na najbliższe pięć lat, powiedział m. in., że po przeprowadzeniu tego planu: „Związek sowiecki może być pewnym, iż po upływie pięciu lat każdy z mieszkańców będzie posiadał 3/4 pary butów”.

Doskonała anegdota powstała na tle kwestii zaopatrywania państw w żywność. Komisarz handlu Mikołaj i generałny komisarz zdrowia dr. Siemaszko, prowadzą ze sobą ożywioną dyskusję:

„Pan zupełnie nic nie zdziałał — zarzuca Mikołaj swemu koledze. — Kiedy przed dziesięciu laty objął pan swój urząd, w kraju panowała malarja, prawda? No, a teraz jest w dalszym ciągu malarja! Był syfilis, a dzisiaj mamy go w tym samym stopniu, co dawniej! Był...”

„No, a co właściwie zdziałal pański komisarjat? — przerwał mu dr. Siemaszko.

„Mój komisarjat! — odpowiedział dumą Mikołaj. — U mnie dzieje się zupełnie inaczej. Kiedy objąłem mój urząd w kraju był chleb, nieprawdaż? No, a teraz go niema!”

Było wtedy mięso, a teraz go niema. Był cukier i cukru również niema”.

Na temat inflacji kursuje znowu inny dowcip:

„Dlaczego Ameryka jest najbardziej szym krajem na świecie?” — tak brzmi pytanie. A na to odpowiedź: „Dlatego, iż nie można zapłacić więcej, jak 15 centów za jednego rubla sowieckiego”.

Niedawno wygnany Karol Radek był niewyczerpany w dowcipach powiedziach i pomysłach. Kiedy go po raz pierwszy wysłano na Sibir, otrzymał od rządu pakiet pocztowy, zawierający piasek i parę kaloszy. Na to Radek wysłał pod adresem centralnego komitetu partii komunistycznej telegram: „Piasek i kalosze otrzymałem. Niech żyje rewolucja!”

Z przeżyć fortancerki

Sadysta w słowach - Archaiczne kawały i kwik świni - Młotący adorator - Fatalista i maharadża w skórze królika

Na łamach jednego z pism zagranicznych drukuje swe wspomnienia i wrażenia pewna fortancerka, która rzemiosłem tem zarabiała, aby zyskać możność złożenia matury gimnazjalnej, by następnie poświęcić się wyższym studjom.

Osoba oddająca się zawodowo tańcowi w lokalach nocnych, ma ogromne pole do najrozmaitszych spostrzeżeń, a jeżeli do tego jest nią, jak w tym wypadku młoda, ładna i inteligentna dziewczyna, obserwacja jej poczynione szczególnie nad brzydszą połową rodu ludzkiego, nie mogą być pozbawione zaciekań i a nawet bardzo cennego materiału dla studiujących psychologię mężczyzn.

Moc ciekawych wrażeń i wydarzeń przeżywa się w moim zawodzie — powiada zawodowa tancerka.

Niedawno została zaproszona za pośrednictwem kelnera do stolika jakiegoś samotnie siedzącego eleganckiego i starszego jegomościa. Pan ten powitał mnie z jaknajdalej idącym szacunkiem, pocałował mnie w rękę i prosił o zajęcie przy nim miejsca. Usłyszałam na samym wstępie moc przeróżnych w bardzo wytworną formę ozdobionych komplementów i wogóle całe jego zachowanie się było bez najmniejszego zarzutu.

Nagle zmienił on swe postępowanie i zaczął mnie traktować z coraz większym lekceważeniem, przyczem czynił to w tak brutalny sposób, że zmuszona byłam rzec, że jeżeli nieprzyjemne ma być moje towarzystwo, to mogę go opuścić.

Po tych słowach podniosłam się z krzesła. Wówczas dziwny ten człowiek jał mnie przeproszać tak szczerze i gorąco, że usiadłam z powrotem na opuszczone miejsce.

Posypały się znowu pochwały i pochlebstwa: jestem piękna, zgrabna, miła i zachwycająca, niczyje towarzystwo nie było mu nigdy tak miłe i t. d. Po krótkim jednak czasie mój wielbiciel zmienił się znowu w brutalną i tym razem słowa jego były tak cyniczne, a uwagi tak ordynarne, że w najwyższym zdenerwowaniu zerwałam się z miejsca i nie mogąc zapanować nad sobą, wybuchnęłam płaczem.

Płacz mój podziałał nań w niezwykle sposób: człowiek ten doniedawna tak brutalny zmienił się nagle w pełnego taktowości i subtelności pocieszyciela, a gdy wreszcie zdołałam się uspokoić, wyjaśnił mi swe tak niesłychanie dziwne postępowanie ze mną.

Jedyną przyjemnością i satysfakcją, jaka mi pozostała na świecie, to widok płaczącej i zmaltretowanej kobiety. Nic nie jest w stanie mi sprawić większej radości, jak właśnie taki widok. Dlatego też, niechże mi pani nie bierze za złe tych wszystkich grubiaństw, które zmuszona była pani wysłuchać, ponieważ one były tylko środkiem do uzyskania tej rozkoszy, jakiej raczyła mi pani dostarczyć.

Innym razem, opowiada dalej bohaterka powyższego zdarzenia miałam kłopot, który ani ze mną, nie mówił, ani nie tańczył. Do dziś dnia nie wiem poci-

zaprościł mnie do swego stolika. Gdy stałam się podjąć jakiegokolwiek temat, rzucił na mnie przelotnie okiem, poczem dał patrzeć uporczywie w swą szklankę z winem. Gdy opuścił lokal, dał mi 20 szylingów i rzekł na pożegnanie: „Było mi naprawdę niezmiernie przyjemnie i miło. Dziękuję pani serdecznie.”

Do dziś dnia nie umiem sobie zdać sprawy z jakiego powodu było mu tak przyjemnie i miło.

Inny mój gość był antytezą tamtego: początkowo zasypał mnie całą masą rozmaitych kawałów, z których najmłodszy miał już długą, siwą brodę, przyczem każdy z tych kawałów był głębszy od swego poprzednika.

Gdy wyczerpał wreszcie zapas tych zapleśniałych idyotyzmów, okazało się, że jest „znakomitym znawcą i imitatorrem zwierząt”.

— Słyszala pani kiedy jelenia? Wie pani, jak krzyczy perliczka? A kangur? A labędź w jego ostatnim śpiewie?

I podczas gdy pod dźwięki muzyki ludzie oddawali się rozkoszy tańca, mój towarzysz piał jak kogut, ryczał jak dziki osioł, udawał gulgotanie indyka lub głośny muzykę kwikiem barzyny świni.

Ale najciekawszym był mój ponury fatalista, który przy dźwiękach jazzu opowiadał mi o nieuniknionej śmierci, o wędrówce duszy i o pewnym maharadży, który w obecnym życiu teraz właśnie trawiając, wcielił się w pewnego królika. Królika tego posiada ciota owego wyznawcy reinkarnacji i karmi go wyjątkowo doborową sałatką i marmurką.



Złodziej kieszonkowy: Coś znalazł u niego w kieszeni?

Kolega po fachu: Nie pytaj lepiej... Kajdanki!...



— Zaczynasz się uczyć gry na skrzypcach?.. Poco?

— Bo pokłóciłem się z sąsiadami...

Wystrzegać się złodziei!.. Lato jest nie tylko sezonem letniskowym lecz również złodziejskim

Dozorcy i służące nie powinni wpuszczać podejrzanych osób do domu

Lódź, 5 czerwca.

W okresie letnim, gdy bardzo wiele rodzin wyjeżdża na letniska, zwiększa się znacznie ilość kradzieży, dokonywanych w opuszczonych mieszkaniach.

Lato jest bowiem nie tylko sezonem letniskowym, lecz również złodziejskim.

Nic dziwnego! — wszyscy wyjeżdżają na wieś, a mieszkanie zostaje bez opieki.

Okazja stwarza złodzieja — mówi mądre przysłowie i trzeba przyznać, że nigdy nie ma ono tak szerokiego zastosowania jak w porze letniej, kiedy zła za bezpieczeństwo mieszkańca nawet niefachowemu złodziejowi daje możliwość wykazania występnych zdolności.

Współczesny fachowy złodziej posiada wyrafinowane narzędzia pracy, będące nieraz ostatnim krzykiem techniki, a my

w walce ze złodziejami i w obronie naszego mienia używamy jeszcze starych narzędzi i dawnych metod.

Zamykanie drzwi na kłódkę było ochroną przed dwudziestu laty, dziś zwykły zatrzask nie stanowi dostatecznego zabezpieczenia.

Złodzieje nie lękają się wogóle zamków ani zatrzasków, mogą bowiem przy pomocy swych narzędzi wykrajać otwór w drzwiach, wyjąć cały zamek i na tem koinec.

Przedewszystkiem należy więc dbać o to, ażeby drzwi wejściowe były trwałe i mocne.

Wszystkie szczeliny, pęknięcia oraz braki należy usunąć. Wprawdzie niektórzy mówią, że „dla złodzieja niema zamków”, to znaczy, że niema takich zamków, którychby nie otworzył złodziej, ale czerpiąc przykłady z praktyki, można udowodnić, że niejednokrotnie dobry zamek uchronił właściciela mieszkania od wizyty złodzieja.

Wielka odpowiedzialność spada podczas lata na dozorców domowych. Czujność ich w czasie letnich miesięcy winna być wielokrotna. Trzeba mieć szeroko otwarte oczy i uszy. Każdego podejrzanego osobnika należy zatrzymać nie tylko w nocy, lecz również w dzień. Lepiej kilka razy omylić się i zaczepić ludzi uczciwych, niż raz jeden przepuścić złodzieja.

Niemniejszą rolę w dziedzinie zabezpieczenia mieszkania na okres lata odgrywa

nasze służące.

Złodzieje najczęściej za ich pośrednictwem

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Tajemniczy mord

Tło zbrodni zostało nadal zagadką

Lódź, 5 czerwca.

Na posterunek policji w Żelowie przybiegła zdyszana jakaś młoda kobieta.

— Zamordowano mego męża! On tam leży na ulicy! — krzyknęła przeraźliwie do dyżurnego przodownika chwytając go za rękę.

Przodownik, nie tracąc ni chwili czasu, pobiegł z młodą niewiastą na ulicę Kościuszki, gdzie została dokonana zbrodnia.

Przed jednym z domów znalazł on mężczyznę, leżącego w kałuży krwi, który nie zdradzał już żadnych oznak życia. Zawezwany lekarz stwierdził zgon.

Zabitym okazał się obywatel żelowski, Wilhelm Zyguśka. Młoda kobieta, która doniosła o mordzie, była jego żoną.

— Wracaliśmy z mężem od znajomych... — zeznawała Zaguśkowa w policji. — Na ulicy było zupełnie ciemno, nie widać było żywej duszy. Gdy znaleźliśmy się na ulicy Kościuszki z bramy jakiegoś domu wyskoczyli dwaj mężczyźni z nożami w ręku. Rzucili się oni na męża, który nawet nie zdążył krzyknąć i zabił go.

— A czy nie przyjrzała się pani napastnikom? — spytano ją.

— Pamiętam jak wyglądali... — odparła kobieta i podała dość dokładny ich rysopis.

Na tej podstawie policja tej samej nocy aresztowała mieszkańców Żelowa, Karola i Józefa Buresza. Aresztowani nie przyznali się od winy i twierdzili kategorycznie, że nie mieli wspólnego ze zbrodnią, lecz p. Zaguśkowa w czasie konfrontacji poznała w nich sprawców napadu.

Wczoraj mordercy stanęli przed sądem.

Przewód sądowy nie ustalił tła zbrodni, która nazawsze pozostała osłonięta mgłą tajemnicy.

Kinar został skazany na 4 lata, Buresz zaś na 3 lata więzienia.

Napad

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Brzezińskiej 19 na Rajnholda Sztajgerta, zamieszkałego przy ulicy Wiodok 4, napadło kilku osobników, którzy poranili go nożami. Rannym zaopiekowało się pogotowie, które w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala.

— ab. —

Pomysłowa oszustka

grasowała przez dwa tygodnie w klasztorze

Lódź, 5 czerwca.

Karolina Przonicka, woźna jednego z gimnazjów łódzkich, po stracie zajęcia, puściła się na bezdroża. Przebywając przez krótki okres w Krakowie, nabrała kilka przyjaciółek na drobniejsze kwoty, a jednej z nich, Stefanii Sumkównie, skradła 967 złotych i 50 dolarów. Panna Sumkówna zwróciła się wówczas do policji, której jednakże nie udało się ująć złodziejkę.

Przonicka, jak się obecnie okazało, — uciekła do Lwowa. Zwróciła się ona do jednego z miejscowych żeńskich klasztorów, podając się za siostrę prałata Wyżykowskiego z Łodzi i właścicielkę

majątku ziemskiego, wartości miliona złotych, w Rudzie Pabjanickiej.

— Chcę ofiarować na klasztor cały mój majątek — mówiła Przonicka — wszystkie formalności prawne załatwi mój adwokat.

„Zamożna i ustosunkowana” osoba pozostała w klasztorze przez okres 2-tych tygodni, próbując kilkakrotnie wydłubić od przeoryszy znaczniejsze sumy. Gdy Przonicka wreszcie zrozumiała, że nie zdoła nikogo nabrać w klasztorze, skradła rozmaite rzeczy i pewnej nocy ułotniła się cichaczem, znajdując przytułek w jakimś podręcznym hoteliku lwowskim.

Upłynęło znów kilka tygodni. Policja lwowska otrzymała nowy meldunek o kradzieży hotelowej, dokonanej przez pomysłową łodziankę. Tym razem już nie udało się jej już zbiec. Przonicka, aresztowana przez policję, stanęła przed sądem lwowskim.

Na sprawie przyznała się ona do winy i opowiedziała szczegółowo o wszystkich swych występach. Sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

Nieludzcy bracia

w sporze o 50 groszy bestjałsko pobili dłużnika

Lódź, 5 maja.

Stefan Drolik powracał pieszo z folwarku Żeronim do Łodzi, gdzie stale zamieszkiwał. Był zmęczony całodzienną pracą na roli i po drodze spoczął na jakimś kamieniu. W tej chwili zbliżyli się doń Ludwik i Franciszek Krakowiakowie z którymi wspólnie pracował w Żeronimie.

— Odajcie te 50 groszy, któreście od nas pożyczyci — rzekł doń jeden z Krakowiaków.

— Nie mam teraz ani grosza, — odparł im Drolik — jutro wam tam.

— Nie! Musimy teraz mieć! Nie chcemy czekać do jutra! Drolik daremnie tłumaczył zdenerwowanym wierzycielom, że nie ma przy sobie nawet tak drobnej kwoty i w mieście będzie sobie musiał pożyczyć parę groszy na kolację. Krakowiakowie, nie mogąc pohamować wściekłości powalili go na ziemię i poczęli bić grubymi pałkami po głowie.

Drolik po otrzymaniu kilkukunastu ciosów stracił przytomność. Krakowiakowie pozostawili wówczas swą ofiarę na łasce losu i udali się najspokojniej w świecie do miasta. Po upływie kilku godzin jacyś wieśniacy, powracający wozem do Żeronima, zauważyli na drodze rannego i zabrali go na posterunek policyjny. Drolik, jak się okazało, doznał bardzo ciężkich uszkodzeń cielesnych. Przewieziono go do szpitala w którym znajdował się na kilkumiesięcznej kuracji.

Zbadany w szpitalu przez policję wskazał na Krakowiaków, jako na sprawców napadu.

Zostali oni aresztowani. Na sprawie obaj oskarżeni nie przyznali się do winy, lecz mimo to zostali skazani po roku więzienia.

TEATR SWIETLNY

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dawno oczekiwany film humoru i śmiechu

Sportowiec
z Miłości

W roli tytułowej najznakomitszy komik świata

BUSTER KEATON.

Film ten cieszył się niebywałym powodzeniem w Ameryce i Europie. W Warszawie demonstrowany był w kinie Stylowym przez 8 tygodni przy wypełnionej widowni.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora

Początek o godz. 4.30 po poł.



Przeczytać i zapamiętać!

Kon posiada auto. Szczęśliwym trafem auto ze wszystkimi szykanami. Ponieważ jednak Kon nie umie kierować a zatem nie należy do ludzi odważnych przeto zaangażował szofera.

Pewnego dnia Kon przywołuje szofera i mówi doń:

— Panie Piotru, pan jest doskonałym kierowcą. Pod tym względem jestem z pana zupełnie zadowolony...

— Dziękuję uprzejmie...

— Ale muszę panu zwrócić na jedno uwagę... Pan nie dba o czystość w aucie... Takie auto jak moje powinno być myte codziennie i gruntownie...

Szofer uśmiecha się dwuznacznie nachyla się do ucha swego chlebodawcy i odpowiada szepem:

— POCO to jest potrzebne, panie Kon?.. Pomówmy w cztery oczy czy pan się myje codziennie?..

Panna Lili opuszcza hotel, w którym mieszkała przez sześć tygodni.

— Oto ma pan mój adres — zwraca się do portjera przed opuszczeniem hotelu. — Wszystkie listy, które do mnie przyjdą, proszę mi odesłać na ten adres.

— Dobrze, łaskawa pani...

— I jeszcze — jedno: jeżeli nadejdą jakieś listy od takiego niskiego, grubego pana, to może je pan odrzucić do kosza!..

Pan szef wchodzi do biura i zadaje pierwsze pytanie:

— Czy jest poczta dla mnie?

— Tak — odpowiada buchalter — Jest poczta ciągowa...

— Ciągowa?.. Cóż to ma znaczyć?..

— Otrzymał pan 15 listów, przyczem każdy rozpoczyna się od następujących słów: „O ile pan w ciągu najbliższych trzech dni nie wykupe protestu...”

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Ostatnie występy teatru Stanisławskiego. Entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność praska grupa moskiewskiego teatru Stanisławskiego kończy za parę dni swą gościnę w Łodzi.

Dziś jako przedostatnia premiera dana będzie sensacyjna sztuka w 10 obrazach przerobiona ze słynnej powieści Dostojewskiego „Bracia Karamazow”.

Jutro czwartek po raz trzeci i ostatni przepiękny „Wiśniowy sad” Czechova po cenach niższych.

W piątek uroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-lecia urodzin Tolstoj. Dana będzie ostatnia premiera rosyjska: „Potęga ciemnoty”.

TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro ostatnie dwa powtórzenia arcywesołej komedii amerykańskiej z M. Zniczem.

W piątek premiera sensacyjnego „scenariusza egzotycznego” H. Bachwita „Josiwara” z Elą Dziewońską w popisowej roli kobiecej, oraz K. Kijowskim i M. Meliną w głównych rolach męskich.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś do piątku wieczorem włącznie wesoła farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadratura koła”. Początek o godz. 9 wieczorem. Powrót tramwajami zapewniony.

TEATR POPULARNY

Znakomita „Księżna Czardaszk” jeszcze przez dwa wieczory bawić będzie publiczność swym humorem t. j. w czwartek i piątek, poczem ustępuje miejsca melodramatowi p. t. „30 lat życia szulera” premiera w sobotę. Początek przedstawień o 8.30 wiecz. Kasa czynna od 10-ej rano do 10 wiecz. bez przerwy. Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł.

Z KONSERWATORJUM H. KIJENSKIEJ

W niedzielę, dnia 9 czerwca r. b. o godz. 16.30 w sali Filharmonii, Narutowicza 20 odbędzie się popis uczenia i uczniów konserwatorium. W programie popisu utwory Beethovena, Chopina, Sraga, Haydna, Mozarta, Rubinstein i inne. Bilety wcześniej do nabycia w kancelarii konserwatorium, Traugutta 9 (tel. 30-86) w cenie od gr. 50 do zł. 3, w dniu popisu przy kasie Filharmonii.

Przechodząc przez ulice rozetrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

„Nibelungi” pod golem niebem



W Bentheim, miasteczku niemieckim, położonym nad granicą holenderską, odbywają się rokrocznie widowiska teatralne pod golem niebem, cieszące się coraz większym rozgłosem. Na zdjęciu: scena z „Nibelungów”, granych w roku bieżącym.

Radio w łódzkich szpitalach Bożądana dla pacjentów i rekonwalescentów inowacja

Łódź, 5 czerwca.

Radio znajduje u nas coraz większe zastosowanie jako wielce pożądana rozrywka.

Już nie tylko niezliczone prywatne domy posiadają aparat radiowy, ale — znajduje się on również już w miejscach publicznych, dostępnych dla szerszego ogółu, jak np. w pociągach.

Na linii Warszawa — Kraków zaprowadzono ostatnio to urządzenie i pasażerzy mogą za niewielką opłatą uprzyjemnić sobie długie godziny podróży słuchaniem koncertów.

O ile bardziej jeszcze na miejscu byłoby zaprowadzenie radia w

szpitalach łódzkich,

gdzie wynalazek ten oddałby wielkie usługi tylu pacjentom — rekonwalescentom, urozmaicając im nudny przymusowy pobyt w łóżkach — monotonne przebywanie w gmachu szpitalnym przez nieraz długie tygodnie trwający czas rekonwalescencji...

Tajny lokal

z lunetą i telefonem wykrytą w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Walka z pokatym totalizatorem w Warszawie okazała się o tyle owocna, że bookmacherzy opuścili plac wyścigowy i przeniesli się do kawiarenek, cukierni, a nawet do mieszkań prywatnych, gdzie można stawiać na konie ile dusza zapragnie.

Rzecz szczególna, iż we wszystkich tych lokalach, w parę sekund po ogłoszeniu wyników na torze — przy stoliku rozpoczynano wypłaty. I to bez wahania, wszędzie według wspólnej tabelki.

Nasuwał się więc wniosek, że musi istnieć jakaś centrala, mieszcząca się w bezpośrednim sąsiedztwie toru, która im formuje filje, rozsiane po całym mieście.

Dzięki czujności lotnej brygady urzędu śledczego, przyłapano podczas Derby w ubiegłą niedzielę cały komitet bookmacherski, złożony aż z ośmiu osób.

Ustalenie faktów trwało dość, tak iż dziś szczegóły mogą być podane do wiadomości publicznej.

Tajny punkt obserwacyjny mieścił się na 7-em piętrze przy ulicy Polnej 50, w pokoiku studenta, który z braku środków do życia zgodził się na odnajmowanie mieszkania bookmacherom.

Okno wychodziło na plac wyścigowy. Tor, stajnie i tablice widać było jak na dłoni.

„Sublokatorzy” zainstalowali w do-

W Ameryce już od lat zaprowadzono radio nie tylko w szpitalach, ale nawet w więzieniach, skonstatowano bowiem dobroczynny wpływ wychowawczy muzyki radiowej na więźniów. Dodatni wpływ psychoiczny połączony z punktu widzenia lekarskiego, wywiera muzyka, oczywiście, również na chorych, to też radio w szpitalach.

sluchawki przy każdym łóżku

zaprowadzono również już dawno w większych szpitalach w Francji, Niemczech, Anglii itd.

U nas jedynie nie myśli się jeszcze o takich inowacjach, a przecież — dodatnie ich cechy są aż nadto widoczne...

Zaprowadzenie radia w naszych szpitalach byłoby niewątpliwie mile widziane przez tylu ludzi, którym los wyznaczył krótszy lub dłuższy pobyt na łóżu szpitalnym. Akcja w tym kierunku byłaby bezwarunkowo pożądana a — zdaje się — nie jest ona tak trudna do urzeczywistnienia...

koju telefon, na parapecie okna ustawił lunetę ze statywem, przez którą odczytywano cyfry, pisane po każdym biegu kredą na czarnych tablicach.

Telefonista zawiadamiał kogo należało ten znów dzwonił dalej i, po upływie minuty, wszystkie filje wiedziały jaki jest wynik gonitwy.

W zakonspirowanym lokalu policja zastała same znakomitości bookmacherskie, znane wśród graczy pod pseudonimami.

Panowie ci mieli przy sobie t. zw. „akumulatory”, czyli bloczki, programy, zestawienia cyfrowe i obfitą korespondencję z bookmacherami wiedeńskimi.

Lunetę skonfiskowano.



Opera polska

pojedzie znów do Opola

Z Katowic donoszą, że opera polska w Katowicach ma ponownie wyjechać do Opola, by wznowić tak tragicznie przerwane przedstawienia.

Nadprezydent prowincji śląskiej miał złożyć uroczyste zapewnienie, gwarantujące zarówno odbycie się widowisk polskich bez przeszkód, jak i całkowite bezpieczeństwo zespołu artystycznego oraz publiczności.

Alfred Savoir

napisał nową komedię

Słynny francuski autor „Ósmej żony sinobrodzkiego”, Alfred Savoir, łodzianin z pochodzenia, napisał nową komedię p. t. „Mała Katarzyna”.

Premiera tej interesującej nowości odbędzie się tym razem nie w Paryżu, lecz w Wiedniu.

Maks Reinhardt

na ławie oskarżonych...

Jedną z monachijskich wielkich firm wydawniczych wystąpiła — w imieniu całego szeregu autorów dramatycznych — przeciwko Maksowi Reinhardtowi z procesem o odszkodowanie, ponieważ dyrekcje teatrów Reinhardtowskich już od szeregu lat... oszukiwały autorów przy wypłacaniu tantiem za grane tam sztuki.

Podobno teatry uprawiały od lat nielegalny handel biletami sprzedając dzień nie tysiące biletów po 80 fenigów do 1 marki, które to bilety następnie aیزotery sprzedają po 3—4 marek. W ten sposób pozbawiano autorów milionów marek tantiemy, obliczając te dochody od takich wpływów, nie zaś od rzeczywistych cen biletów.

Sprawa wywołała w sferach teatralnych — ze względu na osobę Reinhardta — wielkie zainteresowanie.

Hallo! Tu radio!..

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty. 12.50 — Komunikaty. 15.50 — Koncert płyt gramofonowych. 17.00 — Odczyt p. t. „Czem jest plankton” — wygł. dr. Kaz. Gajl. 17.25 — „Skrzynka pocztowa” korespondencje bieżąca omówi dr. Marian Stepowski. 17.55 — Koncert popołudniowy. 18.50 — „Rozmaitości”. 19.10 — Odczyt p. t. „Z legend starego Krakowa” wygł. dr. Jerzy Dobrzycki. 19.56 — Sygnał czasu. 20.05 — Komunikaty. Komunikaty teatrów Miejskich. 21.35 — Literacki występ autorów „Angielka i słonie” wypowie p. Wacław Sieroszewski. 22.00 — Komunikaty. 22.05 — Odczyt p. t. „Szwecja” — wygł. red. Zd. Dębicki. 22.25 — Komunikaty. 23.00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Dziury aptek.

Dziś w nocy dużura apteki: G. Antoniewicz Pabjanicka 50; K. Chadzyńskiego Piotrkowska 164; W. Sokolewicz Przejazd nr. 19. Rembielińskiego Andrzeja nr. 26. J. Zundelwicz Piotrkowska 25; M. Kasperkiewicz Zgierska 54; S. Trawkowskiej Brzezińska 56. (b)

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Seria 2-ga.

„EXPRESS WIECZORNY” Z D. 5 CZERWCA 1929 R.

Wielka Loteria Na Zakup Okrętu Handlowego

KUPON Nr. 9.

(Ważny dla okaziciela).

25 kuponów kolejnych daje prawo do otrzymania 5 biletów loteryjnych (5 kuponów—1 bilet)

Skomplikowana zdrada

Zdradziła pierwszego męża z drugim mężem i — odwrotnie

Tragikomiczny proces na Węgrzech

W Budapeszcie zakończył się przed kilku dniami trwający od lat czterech proces rozwodowy, którym żywo interesowały się sfery towarzyskie Węgier.

Zatarg małżeński powstał w sposób bardzo pospolity.

Córka pewnego wielkiego kupca budapeszteńskiego poślubiła wybitnego adwokata. Jednakże wkrótce po ślubie małżeństwo rozleciało się, zjawił się bowiem „ten trzeci” w osobie wysokiego urzędnika — wybitnego kompozytora.

Działo się to w roku 1925. Obrażony mąż wyzwał intruza.

Odbił się pojedynek na pistolety, lecz bez rezultatu. Wówczas powstał proces rozwodowy zakończony małżeństwem rozwiedzionej żony adwokata — z kompozytorem.

Tak się kończą zwykle rozdźwięki małżeńskie.

Ale historia miała jeszcze rozdział drugi.

Nowe małżeństwo cieszyło się szczęściem tylko 10 dni. Po upływie bowiem tego czasu, świeżo upieczona pani kompozytorowa otrzymała wiadomość, że jej dziecko z pierwszego małżeństwa zachorowało. Udała się więc do dawnego swego mieszkania, aby je pielęgnować i... już nie powróciła.

Tym razem panowie do siebie nie strzelali, rozpoczęli jednak nowy proces rozwodowy. Tym razem skarżył drugi małżonek. Sąd uznał małżeństwo za rozwiązane, a dwukrotna rozwódka gotowała się do wyjścia z domu z powrotem za pierwszego małżonka.

Kompozytor jednak był mściwy. Na wiadomość o zamiarach swej byłej żony, wniósł apelację, żądając ażeby sąd w wyroku zaznaczył iż powodem rozwodu było złamanie wiary małżeńskiej przez rozwiedzioną.

To stwierdzenie było kompozytorowi potrzebne, stosownie bowiem do brzmienia ustawy, sąd mógł zabranąć jej małżeństwa ze współnikiem zdrady małżeńskiej pokrzywdzonemu małżonkowi dać możliwość wytoczenia swej byłej żonie procesu karnego o zdradę, grożącego jej karą trzymiesięcznego więzienia.

Sąd apelacyjny odwołał muzyka od rzucenia, stając na stanowisku, że nie można uważać za zdradę małżeńską nawiązania stosunków ze swoim własnym mężem, choćby rozwiedzionym.

Muzyk jednak poszedł aż do najwyższej instancji, która przy rozprawie trwającej cały dzień zastanawiała się nad tą kwestją i znalazła wreszcie jakiś przestarzały i nigdy nie stosowany paragraf ustawy, aby dać zupełne zadośćuczynienie żądaniom drugiego małżonka.

Orzeczone więc niemożność zawarcia ślubów owej pani z własnym swoim pierwszym mężem, ale zato możliwość odpowiedzialności jej przed sądem karnym.

Wyrok już jest nie do obalenia.

Zresztą złamanej kobiecie po czteroletnich zmaganiach sił do nich zabrakło.

Opuściła więc teraz z kolei swego pierwszego, a zarazem trzeciego małżonka, powróciła do rodziców, którzy strzegą jej z niepokojem, gdyż obawiają się, że córka, pod wpływem poczucia hańby i groźby procesu karnego, który jej muzyk wytoczył, mogłaby się targnąć na własne życie.

Tereź w Budapeszcie wszyscy zadają sobie pytanie: jak się ta tragedia skończy i co orzeknie sąd karny, przed którym zawzięty muzyk chce stworzyć odstraszający przykład dla małżonek i małżonków w naszych niemoralnych czasach.

Partja szachów

którą grano sześć lat

Dzienniki angielskie doniosły, że właśnie zakończyła się partja szachów, która trwała całych lat sześć.

Partnerami byli S.A. Robertson z Nowego Jorku i C. Keyston z miasta Adelaide z Australji.

Przez 5 lat robili pociągnięcia na szachownicy listownie. Amerykanin wysyłał swoje oświadczenia przez Europę i kanał Suezki, zaś Australijczyk przez Ocean Spokojny i kontynent amerykański.

Kto lepiej kradnie?

Oryginalny zakład o mistrzowskie sztuczki złodzieja

Paryski dziennik „Le Temps” drukuje wspomnienie byłego ambasadora francuskiego w Londynie, który między innymi opowiada taką zabawną przygodę.

Podczas jakiegoś bankietu, w rozmowie z pewnym angielskim generałem, ambasador opowiadał mu kilka anegdotek złodziejskich z Paryża i wyraził przytem zdanie, że paryscy złodzieje są niewątpliwie najzręczniejsi na świecie.

Anglik zaprotestował, twierdząc, że złodzieje londyńscy nie pozostają w tyle za innymi i zwyczajem angielskim, zaproponował ambasadorowi zakład który też w istocie między nimi stanął, z dokładnymi ułożonymi warunkami.

Postanowiono, aby podczas obiadu, który miał się odbyć nazajutrz, ambasador był okradziony.

Generał zwrócił się do „Scotland-Yardu” i prosił o „wypożyczenie” najzręczniejszego złodzieja, jakim rozporządzały areszty policji londyńskiej. Rzeźmieszka przebrano w liberję lokajską, dano mu dokładne instrukcje i przyrzeczone ułaskawienie, jeżeli się dobrze spisie.

Podczas obiadu ambasadora zapytano, jaki przedmiot z jego kieszeni ma być ukradziony.

— Zegarek — odpowiada ambasador.

Obiad odbywał się bez przeszkód.

Dopiero przy deserze złodziej dał umówiony znak generałowi, który z ironicznym uśmiechem zapytał ambasadora — która godzina?

Ambasador sięgnął do kieszonki w kamizelce i wśród homerycznego śmie-

chu wszystkich uczestników, wyciągnął z niej... na łańcuszku rzepę... Zmieszany sięgnął do innych kieszeni i stwierdził, że brak mu także złotej papierošnicy a nawet pierścionka z palca.

Wezwano ponownie złodzieja i generał kazał mu oddać skradzione rzeczy. Złodziej uczynił to skwapliwie, ale w tej chwili sala wybuchła ponownym śmiechem.

Oto z kieszeni złodzieja wypadły na stół dwa zegarki, dwie papierošnice i dwa pierścionki. Okazało się, że złodziej rzeźmieszek okradł nie tylko ambasadora ale i generała, prawdopodobnie poto, aby mu dać nauczkę, że niemoralnych zakładów robić się nie powinno.

Na tem jednak nie skończyła się zabawna przygoda. Kiedy bowiem miano już przyznać, że zakład wygrał Anglik, to okazało się, że złodziej był tylko w Anglii na gościnnych występach, w rzeczywistości bowiem pochodził z... Paryża.

Naibardziej oryginalna skarga sądowa

Do sądu nowojorskiego wpłynęła w ostatnich dniach skarga, która stanowiła nawet w stosunkach amerykańskich rekord oryginalności. — Oto jeden z reklamatorów giełdowych zaskarżył znanego wydawcę i księgarza o odszkodowanie w wysokości 250.000 dolarów.

Skarga opiera się na tej podstawie, iż księgarz nowojorski wydał przed rokiem książkę, w której propagował metodę odmładzania, stosowaną przez Steinacha. Skarżący giełdciarz twierdzi, iż uwierzył w zapewnienia, zawartym w książce i licząc na odmłodzenie się poczynił daleko idące transakcje giełdowe. Ponieważ obecnie okazało się, iż metoda odmładzania Steinacha zawiodła, przeto giełdciarz domaga się z tego tytułu odszkodowania dla siebie w wysokości 250.000 dolarów.

Doprawdy, amerykańkom nie brak pomysłów!

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

37)

Wszyscy spojrzeli najpierw na Bogackiego, następnie na Szyftera, który rzekł z niewinną miną na twarzy:

— Od pewnego czasu każdy przyzna je się do tego, że mnie zna, że łączyły go jakieś stosunki z moją osobą, jakkolwiek ja o niczem nie mam pojęcia... Czego ci panowie chcą odemnie — nie wiem... To samo z panem... Bogacki... Pierwszy raz słyszę to nazwisko... W dodatku, chcąc mi przypomnieć swą osobę, opowiada pan jakieś niestworzone rzeczy o Paryżu i o jakimś odkryciu... Ja nie wiem... Nigdy w Paryżu nie byłem... Nie dokonywałem żadnego odkrycia...

Szyfter umilkł na chwilę, Bogacki, blady jak trup, spojrział nań oczyma, pełnymi łez i mruknął:

— Biedny chłopiec...

— Dlaczego jestem biedny?! — pochwycił chory. — Proszę pana, żeby się pan wytłumaczył z tych słów!... Nie pozwolę nikomu się litować nade mną... Po nieważ tak wam wygodnej więc chcecie mi narzucić obcą przeszłość... Ja się do niej nie przyznam...

— Więc może nam pan powie — wtrącił lekarz, którego ten wypadek nie zwykłego zaniku pamięci począł ogromnie interesować — może nam pan powie jaką pan miał przeszłość... Czem pan był?...

Szyfter zamyślił się. Widać że z wielkim trudem myślał jego przedzierna-

się przez gęstwinę zagmatwanych obrazów przeszłości i rozplywała się w nicności. Chory nie mógł wyłowić ani jednego zdarzenia, ani jednego obrazu. Wydawało mu się, że to co jest było wiecznie, od jego przyjścia na świat.

— Czem ja byłem?... — powtórzył Szyfter machinalnie. — Byłem chorym... Całe życie byłem tylko chorym... Tu leżałem, na tej sali, w tem łóżku...

— Czy ma pan rodziców?... — badał dalej lekarz.

Szyfter otworzył szeroko żrenice.

— Nie... — odparł i sam przeraził się tego słowa. — Gdzie są moi rodzice?...

Czy to możliwe, żebym nie miał wcale rodziców?... Panowie pomóżcie mi wydostać się z tego labiryntu... Panie doktorze, co się ze mną stało?...

Lekarz uśmiechnął się i odparł:

— Nic... Pan jest jeszcze zdenerwowany... Pan się prześpi to wszystko minie... Pan się uspokoi... Chce pan spać?...

— Tak... Zasnę... Jestem bardzo zmęczony... Bardzo...

Lekarz dał znak i wszyscy wyszli z sali. W gabinecie komisarz Macherski zwrócił się do lekarza:

— No, co pan przypuszcza, panie doktorze?...

— Jutro wyśle go do kliniki psychiatrycznej... — odrzekł lekarz — Ja mu nie czem pomóc nie mogę...

ROZDZIAŁ VIII.

Kobieta, którą można kupić...

W dwa dni po posiedzeniu warszawskiego klubu „gałganiarzy” Płochocki przybył do mieszkania Benkego celem doprowadzenia do skutku rozpoczętej transakcji.

Benke przeliczył pieniądze i rzekł z zadowoleniem:

— No, niech się panu dobrze powodzi... Więc zamierza pan naprawdę wycofać się z naszej organizacji?...

— Tak... — odparł Płochocki zdecydowanym głosem. — Przypuszczam, że nie będzie to dla panów wielka strata...

— Dlaczego?... Trzeba umieć siebie cenić, panie Płochocki... Przyznaję, był pan niezłym „gałganiarzem”... Pracował pan świetnie... Znał pan Łódź i łódzianki... Umiał pan zdobywać ich zaufanie... Nie powiem, nie powiem — pracował pan bardzo sprytnie, bardzo sprytnie...

Wyciągnął grubą, srebrną papierošnicę:

— Proszę, zapali pan?...

Płochocki wziął papierosa.

— Widzi pan — ciągnął dalej Benke — wszystko było dobrze aż do chwili gdy na drodze pańskiego życia stanęła ta niewiasta...

Płochocki poruszył się niespokojnie, jakgdyby chciał odejść.

— Zaraz, zaraz, panie Płochocki — zatrzymał go Benke. — Skoro pan od nas odchodzi, skoro się już nie mamy więcej zobaczyć, moglibyśmy ze sobą pomówić trochę dłużej... Czy bardzo się panu spieszy?...

— Nie... No... ale...

— Powiedz pan, co pan zamierza czy nie?...

— Wyjeżdżam zagranicę...

— A ma pan forse?...
— Mam...
Benke uśmiechnął się.
— No, i co pan będzie robił zagranicą?...

— Wezmę się do pracy...
— Do tak zwanej „uczciwej pracy”...
— Prawda... Ho, ho... znamy się na tem...
No, i czy sądzi pan, że uczciwa praca zdoła pan utrzymać siebie i pańską kochankę zagranicą?...

— Ja się z nią ożenię...

— Tem gorzej dla pana... Słyszałem o pańskiej przyszłej małżonce... Wiem do jakiego typu kobiet ona należy... Pan jest naiwny...

— Do czego pan zmierza? — zapytał zniecierpliwiony Płochocki.

— Chcę pana przekonać, że postępuję pan dziecinnie... Porzuca pan warsztat pracy, który żywił pana w ciągu tylu lat...

Płochocki uśmiechnął się gorzko.

— Nie mogę doń wrócić... — odparł z westchnieniem, jakgdyby sam żałował, że musi się pożegnać z umiłowanym zawodem handlarza żywym towarem.

— Więc jednak pan żałuje?... — badał dalej Benke.

— Nie mogę wrócić i niechaj to panu wystarczy... Mam pewne plany na przyszłość i jeżeli mi się uda je urzeczywistnić, to nie zgine z głodu... Dziękuję panu za... wszystko. Zegnaj.

Płochocki wyciągnął rękę. Benke uściśnął ją mocno i nachylając się do ucha Płochockiego szepnął:

— Jeszcze jedno, proszę pana... Zegnajmy się, ale pan rozumie... pan zna na szcze tajemnice, lecz my znamy pańskie równie...

Płochocki spojrział w przęce oczy Benkego i odparł:

— Bądź pan spokojny... Nie pójdzie pan tak przedko do więzienia...
(D. c. n.)

Najbliższa
premiera
w Kinie
„SPLENDID”

SPOWIEDZ PRZED SZTURMEM

Turniej atletów w Łodzi Dziś sensacyjna walka Sztekkera z brutalnym Krausem

Publiczność łódzka jest bardzo żywa i reaguje niezwykle silnie podczas zapasów.

Ulubieńcy są witani przez galerię grzmiącym oklasków. Niesympatyczni za paśnicy — gwizdem i wrogimi okrzykami. Piękna walka budzi szczery zachwyt, walka brutalna — doprowadza galerię do paroksyzmu oburzenia.

Widzowie z galerii mają przytem nie zwykle wyrobiony **zmysł sprawiedliwości**.

Każdy podstęp, każde niedźmielne zachowanie się zapasnika, choćby był nawet ulubieńcem, spotyka się natychmiast z ostrem i zdecydowanym po-

tepieniem, wyrażającym się w okrzykach.

Żywiłowe reagowanie publiczności cyrkowej na wszystko co dzieje się na arenie jest objawem, zwłaszcza w naszych stosunkach, zasługującym na najwyższą sympatię. Ale pod warunkiem, że nie przekroczy **dopuszczalnej miary**.

W czasie walk wczorajszych zdarzyły się kilkakrotnie incydenty graniczące w niektórych momentach z awanturą.

W pierwszej parze węgier z Hakoahu budapeszteńskiego, **Weiss** w ciągu 20 min. nie zdołał uporać się z dobrym **Schachschneiderem** (Saksonja)

Brutalny **Śpiewaczek** (Czechy) rzucił przez 2 minuty po wszystkich bandach zapasnikiem wileńskim Kwapińskim i wreszcie z taką siłą rzucił go na łopatki, że nieszczęsny Kwapiński ledwie wstał z dywanu.

Samo zwycięstwo powitano przeciągłą kocią muzyką.

Znacznie większe zdenerwowanie ujawniły górne sfery podczas walki **Szczerbińskiego** (Warszawa) z **Krausem** (Luxemburg).

Zawzięty Luxemburczyk ujawniał nie tyle nadmiar temperamentu ile wściekłość.

Zawzięcie okładał swego przeciwnika razami.

W międzyczasie Kraus otrzymał od sędziów 2 ostrzeżenia i o ile więcej nie pochlebnych wyzwań od publiczności.

W 17 min. Kraus tak silnie rzucił o ziemię **Szczerbińskiego**, iż ten ostatni padając jęknął straszliwie. Okazało się, iż nadwyreżył sobie przedramię. Na prośbę **Szczerbińskiego** sędziowie walkę przerwali i odłożyli na inny dzień.

Krausa wygwizdano, radząc mu wal-

czyć z „bykami”...

W ostatniej parze mistrz Polski **Sztekker** w 6 min pokonał pewnie **Kochańskiego**.

Przy wyjściu publiczność pocieszyła się nadzieją, że może w dniu dzisiejszym **Sztekker** pomści krzywdę swego rodaka.

Dziś, w środę, walczą: **Szczerbiński** — **Koehler** (**Szczerbińskiego** pewnie ktoś zastąpi), **Waluszewski** — **Śpiewaczek**, **Weiss** — **Pogrzeba** i budząca ogromne zainteresowanie walka **Sztekker** z **Krausem**.

Cyganie - mordercy przed sądem Najwyższym w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Wprawdzie nasi cyganie nie umywają się do cyganów słowackich i nikt im jeszcze ludożerstwa nie zarzucał, ale mają też swą osobną kartę w kronikach wymiaru sprawiedliwości.

Ich to dziełem było głośne **wymordowanie rodziny nauczyciela Fawrela**, oni również zabili na szosie wójta gminy **Dąbrowka**. A już napadów rabunkowych na wołowej skórze by nie spisał.

Na wokandzie sądu najwyższego znalazła się obecnie sprawa dwu cyganów serbskich z obozu kotlarzy, którego wójtem jest **Stefan Hodacz**.

Oskarżeni bracia **Milicowie**, są zawodowymi i karani już koniokradałami. Złapano ich na kradzieży zresztą tylko dwa razy choć wiadomo, że od wielu lat niczem innem się nie zajmują.

Zdarzyło się, że **we wsi Nielisz pod Tomaszowem** zginęła gospodarzowi **Podolskiemu** para siwków. Skradziono je w nocy ze stajni, do której wylamano skobel. Dwa bardzo złe psy otruto jakąś szybko działającą substancją.

Chłop przeprowadzający śledztwo na własną rękę dowiedział się, że o kilka kilometrów od **Nielisza** krytycznej nocy przechodził obóz cygański. Wprawdzie ślady podków szły w przeciwnym zupełnie kierunku niż droga cyganów, jednak **Podolski**, wiedziony przecuciem, poszedł za ich obozem.

Zawzięty wieśniak tropił cyganów przez całą dobę, nie spuszczając ich z oczu. Wreszcie w czasie gdy obóz rozłożył się na nocleg w polu, zauważył podjeżdżających do wozów dwóch cyganów na jednym koniu. Koń był siwy i podob-

ny do jednego z zaginionych.

Podolski udał się do najbliższej wsi **Rusinka**, gdzie opowiedział sołtysowi o uczynionem odkryciu i prosił o pomoc. Nie wskórał nic zresztą, gdyż chłop nie chciał mieszać się w cudze sprawy i odsyłał gospodarza do najbliższego posterunku policyjnego, odległego o kilkanaście kilometrów.

— **Mościwiecy**, toć nim ja zajdę i wrócę, konia już nie będzie — bledził się człowieczyna. — Nie chcecie pomóc, sam pójdę.

I poszedł.

W tydzień potem znaleziono zwłoki **Podolskiego** w kartoflach.

Tu dopiero policja miała robotę. Wzięto się do odszukania o kilkadziesiąt kilometrów obozu. Podejrzenia padły odrazu na braci **Miliców** jako karanych za koniokractwo. Na kurtce jednego z nich wykryto ślady krwi.

Przy drugim zaś znaleziono rewolwer, którego kule pasowały do kul, wyjętej z ciała zabitego.

Jak ustaliła ekspertyza lekarska otrzymany przez **Podolskiego** postrzał nie był śmiertelny i zmarłego dobito ciosem noża w serce.

Obu braci aresztowano. Sąd okręgowy na podstawie całokształtu sprawy skazał braci **Miliców** na 12 lat ciężkiego więzienia.

Sąd apelacyjny następnie jednego z nich uniewinnił z braku dowodów, zatwierdzając wyrok skazujący jedynie w stosunku do tego, który miał rewolwer.

Wyrok ten stał się obecnie w sądzie najwyższym, który odrzucił skargę karacyjną obrońcy.

SPLENDID

Dziś po raz ostatni!
wspaniały film

GEHENNA PASIERBICY

Tragedja dziewczyny, w której
rozkochanych jest trzech braci.

W rolach głównych:
**Ewelina Holt, John Hamilton, Henry Edwards
i Warwick Ward.**

Ilustracja muzyczna pod kier. **MUCMANA**
Początek o godz. 4.30.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym
Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabianickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.
Porada dentystryczna i wenerologiczna
dla chor. skórnych, wenerycznych i 3 złote

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wyplatę. **Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.**

Dr. med.
Niewiażni
specjalista chor. skórnych i wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
tel. 59-40
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr.
Sołowiejczyk

Specjalista chor. skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

TEL. 44-92
przyjmuje od 1-4, po poł. i 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 11-2.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

TEL. 41-32.

Specjalista chor. skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w. Dla pań od 3-5

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med.

HELLER

chor. skórne i weneryczne

Nawrot 2

tel. 79-89

przyjmuje do 10 rano i od 4-8

dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 p.p. dla niezamężnych ceny lecznic

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elek-

troterapia.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

W niedz. od 10-1



Koncesjonowane
Kursy Kierowców Samochodowych
W. WOYNA i S. SIEPRAWSKI
Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w alizach). Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu. Zapisy przyjmuje kancelaria kursów od 9-20

Orzeczenie techniczne. Porady fachowe

Doktor
P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy

kry i wydzielin. Przyjmuje codziennie

od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 52)

DR. MED.

H. Rózaner

Dzielnia 9.

Specjalista chor. skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Przyjmuje od 8-10 i 5-8

Leczenie lampą kwarcową. Oddziel-

na poczekalnia dla pań.

Pań.

Lecznica SANITAS
ul. **CEGIELNIANA 29**

Gabinet wenerologiczny

D-ra S. KANTORA

dla leczenia chor. skórnych wenerycznych i niemocy piciowej

OKAZYJNIE sprzedam rower (cynglow-

ka) firmy „Sierpińskiego”. Żeromskiego

Nr. 37 u Chorowskiego



Union pozostanie w klasie A

Jak swego czasu donosiliśmy referendum łódzkich klubów footballowych miało się wypowiedzieć za pozostawieniem Unionu w klasie A. Jak się dowiadujemy ze wszystkich klubów w okręgu łódzkim, które nadesłały w tej sprawie odpowiedź do Ł. Z. O. P. N.-u jedynie dwa towarzystwa wypowiedziały się za przesunięciem Unionu do klasy B. Reszta dała wyraz walnemu zgromadzeniu, które jak wiadomo postanowiło Union pozostawić w r. b. w klasie A. Sprawa poszła obecnie do Warszawy do zarządu P. Z. P. N.

Będziemy mieli plażę i dwie dodatkowe pływalnie na boisku Ł. K. S.-u

Jak się dowiadujemy magistrat zwrócił się do Ł. K. S.-u z prośbą o oddanie boiska treningowego znajdującego się jak wiadomo obok budującej się pływalni, a to w celu wybudowania obok pływalni głównej dwóch pływalni mniejszych, jedną dla dorosłych głębokości 1 i pół metra oraz drugą dla dzieci, głębokości 70 cm. Prócz tego część boiska treningowego zużyta zostanie na plażę i w tym celu boisko zostanie odpowiednio rozkopane.

W ubiegły piątek odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Ł. K. S.-u, na którym postanowiono zgodzić się na

propozycję magistratu w wypadku jeśli Ł. K. S. otrzyma na boisko treningowe teren przyległy do głównego boiska Ł. K. S.-u. Odpowiedź magistratu oczekiwana jest w najbliższych dniach.

Prócz tego dowiadujemy się, że główna pływalnia Ł. K. S.-u zostanie częściowo wykończona i oddana do użytku około sierpnia. W najbliższym czasie pływalnia otrzyma instalację wodociągową, zostanie wytykowana i t. d. Budowę pływalni zajmuje się magistrat, który też przejął ją całkowicie od Ł. K. S.-u.

Polska—Czechosłowacja

w dniu 4 sierpnia

W dniu 4 sierpnia rozegra Polska drugi mecz międzypaństwowy o puchar środkowo-europejski z reprezentacją amatorską Czechosłowacji.

Orkan prowadzi w mistrzostwie klasy A

W mistrzostwach klasy A nadal prowadzi Orkan, mimo zeszłotygodniowej przegranej do Ł. T. S. G. 4:1. Orkan posiada straconych 3 punkty, W. K. S. 4, zaś Ł. T. S. G. pięć. Walka o pierwsze miejsce rozegra się między temi klubami. Kandydatami do klasy B są Sokół zgierski i Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów.

Meczem Turyści—Legia kieruje dr. Miedziński ze Lwowa

Jak się dowiadujemy polskie kolegium sędziów delegowało na zawody ligowe Turyści—Legia w Łodzi p. Niedzińskiego ze Lwowa. Najważniejszym meczem w nadchodzącą niedzielę, „derbami” Krakowa Wisła—Cracovia, kieruje łódzianin p. Marczewski na prośbę obu klubów. Prócz tego wyznaczeni zostali do kierowania niedzielnej zawodami ligowymi następujący sędziowie: Ł. K. S.—Warszawianka p. Zawidowski ze Lwowa, Ruch—Czarni w Katowicach p. Bira z Łodzi, Warta—Polonia w Poznaniu p. Piotrowski z Łodzi oraz Pogoń—I. F. C. we Lwowie p. A. czyński z Krakowa.

Przykry incydent

na meczu Polska—Węgry

W czasie przerwy meczu międzypaństwowego Polska—Węgry w Poznaniu doszło w szatni sędziego do przykrego incydentu. Do sędziego zawodów zwrócił się z wymówkami przedstawiciel węgierskiego związku piłki nożnej, że sędziował na korzyść polaków i t. d. W międzyczasie podszeł również do arbitra przybyły do Polski węgierski dziennikarz sportowy z prośbą o udzielenie wywiadu. W toku rozmowy dziennikarz czynił sędziemu wymówki, że nie słusznie odgrywał ościsł, krzywdził węgry i t. d., na co silnie zdenerwowany sędzia zareagował wyproszeniem z szatni obu panów t. j. przedstawiciela węgierskiego związku oraz zapalczego dziennikarza.

6 spotkań ligowych czeka polski świat sportowy w nadchodzącą niedzielę.—Łódź gościć będzie Legię stołeczną

Poraz pierwszy w r. b. spotkania ligowe toczyć się będą aż na sześciu boiskach, a ogółem czynnych będzie 12 drużyn.

Odpoczywa jedynie Garbarnia, której reszta po licznych sukcesach odpoczątek ten należy się zupełnie zasłużenie.

Ze spotkań niedzielnych największe bodaj zainteresowanie budzi mecz Wisła z Cracovią

w Krakowie.

„Derby” krakowskie stanowią największą sensację krakowskiego świata piłkarskiego budząc również zainteresowanie w sferach sportowych całej Polski.

Tym razem walka nabiera podwójnego charakteru.

Wiele udało się w ubiegłym tygodniu zdystansować ŁKS i usadowić się na pierwszym miejscu w tabeli. Wisłacy dążyć przeto będą za wszelką cenę do utrzymania się na tym miejscu, gdyż utrata nawet jednego punktu spowodować może, że Wisła zostanie zepchnięta o jedno miejsce w dół.

Z drugiej strony Cracovia musi obecnie ratować się przed wyeliminowaniem z Ligi, gdyż zbyt dużo punktów oddała już przeciwnikom.

Faworytem spotkania jest Wisła niemniej jednak odważymy się typować na zwycięzcę Cracovię.

Dość interesująco zapowiada się również spotkanie

ŁKS-u z Warszawianką.

Po załamaniu się zespołu łódzkiego na drużynę katowickiej w ubiegły czwartek, wróża fachowcy drużynie łódzkiej dalszej utraty punktów.

Mamy jednak nadzieję, że zespół Ł. K. S.-u będzie się starał dowieść że zasługuje na miano czołowej drużyny w Lidze.

Warszawianka nie jest zbyt groźnym przeciwnikiem i przy większej ambicji.

Pułk Bobkowski ponownie prezesem Polsk. Zw. Narciarskiego

W sobotę i niedzielę odbył się w Wilnie doroczny walny zjazd delegatów P. Z. Narciarskiego. Prezesem wybrany został płk. dypl. Bobkowski, wiceprezami — inż. Woyniewicz i mec. Chmieliński.

Po dłuższej dyskusji uchwalono zmianę statutu i przyjęto szereg wniosków i rezolucji.

Dopiero w sierpniu grać będą na nowym boisku Ł. K. S.-u

Jak się dowiadujemy nowe boisko Ł. K. S.-u zostało w r. b. dwukrotnie zasiane i oddane zostanie do użytku dopiero w miesiącu sierpniu. Do tej pory Ł. K. S. rozgrywać będzie spotkania ligowe na boisku W. K. S.-u.

Łódzianie winni przywieźć do Łodzi 2 punkty. Turyści grają również z zespołem warszawskim.

Legia gościć będzie w niedzielę w Łodzi. Trudno uwierzyć żeby fioletowi przy obecnej słabej formie tylów mogli marzyć o zwycięstwie nad doskonałą drużyną wojskową.

Tylko ambicja może tu coś dokonać, gdyż w obecnej chwili fioletowi znacznie ustępują drużynie stołecznej.

Bardzo ciężkie spotkanie czeka Czarnych w Królewskiej Hucie.

Spotkają się zespoły, o mniej więcej równej klasie, liczyć się jednak należy, że Ruch, który na własnym boisku czuje się doskonale zdoła pokonać zespół łowicki.

Dużo trudu będzie sobie musiała zadać,

Solscy szermierze wojskowi na mistrzostwach szermierczych Europy w Budapeszcie

Nasza reprezentacja szermiercza, która w Budapeszcie brała udział w wojskowych zawodach szermierczych o mistrzostwo Europy, ma do zanotowania poważne sukcesy.

W drużynowych zawodach szpadowych Polska wylosowała grupę: Włochy, Węgry i Szwajcaria. Z Węgrami wygrali nasi szpadziści 10:6. Por. Zabielski, który na mistrzostwach Warszawy i Armii nie był w pełnej formie, znowu błysnął talentem i wygrał 3 walki. Grecję pokonano w stosunku 9:7. Mając już zapewnione wejście do finału na Włochy — z którymi zwycięstwo leżało po za granicami możliwości, wystawiono skład rezerwowy. Włosi wygrali 15:1, jedyne zwycięstwo odniósł znów Zabielski, który się okazuje jedną z najpewniejszych kłód w walkach zagranicą.

W finale po szeregu ciężkich walk młoda nasza reprezentacja szpadowa zajęła 5-e miejsce. Pierwsze miejsce zajęli Włosi, za nimi uplasowała się Holandia, Szwecja, Francja, Polska i Szwajcaria. Ulegliśmy zatem zespołom, które niejednokrotnie już zwyciężały w tej konkurencji.

W zawodach o mistrzostwo wojskowe Europy na szable drużyna Polski zajęła czwarte miejsce za Węgrami, Włochami i Holandją, przyczem Polacy od-

drużyna IFC, by we Lwowie pokonać Po-

goń. Aczkolwiek drużyna Pogoni jest obecnie zaliczona do słabych zespołów w Lidze, to jednak na własnym boisku jest prawie niepokonana? Wyniku tego spotkania mimo doskonałej formy IFC, nie w sposób jest odgadnąć.

Ostatni mecz z serii niedzielnych spotkań, ligowych odbędzie się w Poznaniu, gdzie Warta gościć będzie warszawską Polonię.

Faworytem spotkania jest zespół poznański, można jednak liczyć się z tym, że Polonia wywiezie z Poznania 2 punkty.

Sytuacja Polonii jest zaiste rozpaczliwa i niewątpliwie drużyna stołeczna dążyć będzie za wszelką cenę do zdobycia 2-ech punktów.

Francuzi najlepszymi tenisistami na świecie Co przyniosły mistrzostwa tenisowe Francji

W turnieju paryskim generalnie zwycięstwo odnieśli francuzi. Na pięć konkurencji wygrali trzy najważniejsze, a mianowicie: grę pojedynczą i podwójną panów oraz grę mieszana. Mistrzem w grze pojedynczej został Jan Borotra, po bliższy w finale swego rodaka Lacoste'a, a w półfinale — również francuza Cochet'a, uważanego dotąd za najlepszego gracza świata.

W podwójnej grze panów do finału doszły aż dwie pary francuskie, Borotra

— Lacoste i Cochet — Brugnon, przyczem pierwszy zwyciężyli.

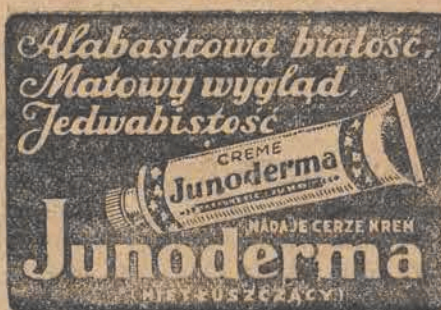
W grze mieszanej zwyciężyła para angielsko-francuska Bennett — Cochet, przyczem właściwym zwycięzcą był fenomenalnie grający Cochet.

Jedynie w grze pojedynczej pań triumfowały Stany Zjednoczone, których reprezentantka, miss Wills, zdobyła mistrzostwo Francji, oraz w podwójnej grze pań zwyciężyła koalicja hiszpańsko-holenderska Alvarez — Bouman.

Rademacher zrezygnował z indywidualnych zawodów pływackich

Z Niemiec przyszła sensacyjna wiadomość. Oto Erik Rademacher, najlepszy pływak niemiecki i rekordzista świata w paru dystansach stylem dowolnym, zdecydował nie startować więcej do indywidualnych zawodów, przyczem się natomiasz całkowicie do piłki wodnej i udziału w sztafetach.

Taką samą decyzję powziął Heinrich, mistrz Niemiec w stylu dowolnym. Obaj pływacy nie mają w Niemczech równych sobie zawodników. To też o ile decyzyja ich nie ulegnie zmianie pływacki sport niemiecki boleśnie odczuje to postanowienie.



Ostatnia minuta.

30.000 Czechów

odwiedzi wystawę poznańską

Praga, 5 czerwca

Oddział paszportowy polskiego konsulatu w Pradze wydał w ostatnim czasie przeszło 30.000 wiz na wyjazd do Polski.

Ta rekordowa cyfra wyjazdów do Polski tłumaczy się wielkim zainteresowaniem wystawą poznańską wśród szerokich kół społeczeństwa czeskiego.

Czesi wyjeżdżają masowo do Poznania. Codziennie niemal czyta się w dziennikach czeskich wiadomości o wyjeżdżających do Polski — na wystawę.

Wylew Wołgi

spowodował olbrzymią powódź

Moskwa 5 czerwca.

Z Saratowa donoszą, iż wylew w dolnym biegu Wołgi przybrał ogromne rozmiary. W republice niemców nadwołańskich zalane jest miasto Markstadt. Woda zalała fabrykę tytoniową, młyn, oraz szereg domów. Również w okręgu Kałmyckim szalejąca wzdłuż wybrzeża morskiego burza zwiększyła wylew powodując zalanie dużych obszarów zasiewów. Woda w dalszym ciągu przybywa.

Lot przez Atlantyk

lada dzień rozpoczną lotnicy francuscy

Sewilla, 5 czerwca.

Kapitanowie lotnicy francuscy Couderet i Maillou przybyli tu z Paryża na samolocie. Lotnicy francuscy wyruszą niebawem do New Yorku, skoro tylko ustalą się pogoda.

Borodin w Chinach

Moskwa, 5 czerwca.

Były sowiecki doradca wojskowy w Chinach, Borodin, opuścił Moskwę i wyjechał na Daleki Wschód. W kołach politycznych w Moskwie krąży upór, iż rząd sowiecki mianował Borodina dowódcą wojskowym w sztabie chińskiego generała Fenga, który wznowił wojnę domową w Chinach, wyępując przeciwko rządowi nankińskiemu.

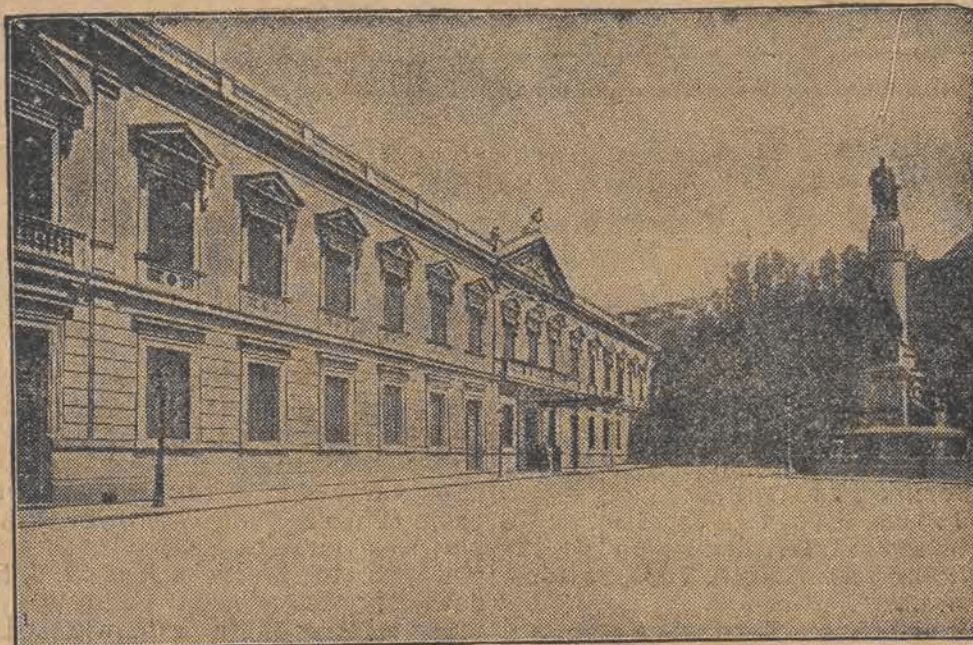
Podróż króla egipskiego



KRÓL FUAD.

władca Egiptu, wybrał się w podróż po Europie i zwiedzi kolejno większość stolic europejskich.

Obrady Ligi narodów w Madrycie.



Pałac senatu w Madrycie, gdzie 6-go b. m. rozpoczną się obrady Ligi narodów.

Międzynarodowe wyścigi motorówek



Ciekawy moment z wyścigów łodzi motorowych na jeziorze pod Poczdamem. W wyścigach tych brał — jak wiadomo — udział również słynny major Segrave.

Niemcy — Szkocja 1 : 1



W Berlinie odbył się ubiegłej niedzieli międzypaństwowy mecz footballowy zakończony zaszczytnym wynikiem dla gospodarzy. Od porażki uratował Niemców bramkarz Stuhlfaut.

Radek przeciwko Trockiemu

Moskwa, 5 czerwca.

Wysłany do Tomsku były zwolennik Trockiego Karol Radek ogłosił odezwę do byłych opozycjonistów „trocki-
stów” w Rosji. W odezwie tej nawołu-

je Radek byłych zwolenników Trockiego do potępienia jego zagranicznej działalności i do pojednania z rządem sowieckim.

Zatarg: Rosja — Chiny



CZICZERIN



DR. WANG

Dr. Wang, chiński minister spraw zewnętrznych, nakazał przedstawicielom dyplomatycznym Chin w Rosji, natychmiastowe opuszczenie państwa rosyjskiego. Stało się to — jak wiadomo — na skutek ostrego protestu C. C. Cserina, komisarza spraw zewnętrznych, pod aresztem rządu chińskiego z powodu rewizji, przeprowadzonej w konsulacie rosyjskim w Chabinie.

Shaw i Tunney



W miejscowości kąpielowej Briont nad Adriatykiem bawią obecnie dramaturg SHAW, oraz bokser TUNNEY. Obaj zbliżyli się do siebie i zawarli przyjaźni, stale widzi się ich razem, zajętych ożywioną rozmową. Na zdjęciu powyższym widzimy słynnego satyryka (z prawa) w rozmowie z mistrzem pięściarstwa.

Prenumerata. W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 20-14

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekonesów niezamówio-

nych nie zwraca się

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za

miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze

zł. 120. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak

W drukarni „Republiki” Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64

Redakcja odpow. Jan Grobelniak